



PLUS MINUS

POLECA

KSIĄŻKA

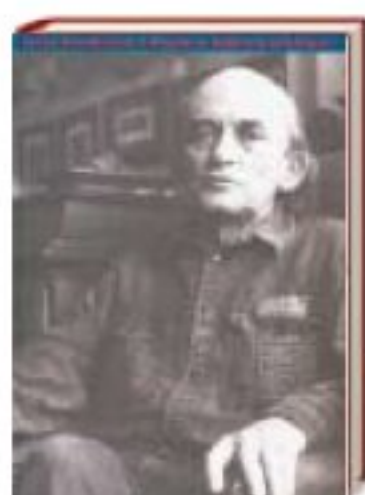
## CZŁOWIEK, KTÓRY ŻYŁ WIELOKROTNIE

**P**o otrzymaniu nagrody Człowiek Pogranicza Jerzy Ficowski przytoczył notkę o pewnym jegomościu z Jarosławia, którą przeczytał w przedwojennej książce telefonicznej: „Właściciel kina Uciecha, Łaźni miejskiej, Fabryki wody sodowej i Zakładu pogrzebowego”. I zapytał z uśmiechem: „Czy myślą państwo, że i ja jestem tak rozliczny i wszechstronny jak on?”. Pytanie oczywiście retoryczne, bo życie Ficowskiego jest gotowym tematem na powieść. I to powieść wielowątkową. Doskonale pokazuje to wydana właśnie książka Jerzego Kandziora „Poeta w labiryncie historii”.

Potwierdza ona tezę, że życie Człowieka Pogranicza mogłoby stanowić scenariusz co najmniej kilku fascynujących filmów. Bohaterem jednego z nich byłby znakomity poeta i pisarz, innego – znawca i popularyzator, a właściwie odkrywca twórczości Brunona Schulza, jeszcze innego – etnograf, badacz kultury cygańskiej i poezji Papuszy. Do tego doszłaby opowieść o znanym z wielkiego hartu ducha patriocie, który swoim życiem zapisał piękne karty zarówno w czasie wojny, jak i w latach powojennej, PRL-owskiej rzeczywistości.

W rozdziale „Ujeżdżacz wymarłych gatunków” Kandziora zwraca uwagę na trzy obszary biografii osobistej Jerzego Ficowskiego, które stanowią rodzaj klucza do narracji historycznych w jego poezji. Po pierwsze – głęboka świadomość rodzinnych korzeni, swoista pasja odkrywania kolejnych pokoleń przodków, ich ojczyzn i obyczajów, po drugie – temat zagłady Żydów, trzecim zaś impulsem do poetyckiego dyskursu historycznego jest biografia akowska Ficowskiego.

Warszawiak, chłopak z inteligentnej rodziny, uważał, że poezja jest odświętną chwilą na tle innych codziennych zajęć. Początkowo tworzył pod wpływem Juliana Tuwima, później nawiązywał do międzywojennej awangardy, operował językiem groteski i elementami świata baśniowego. Z czasem w jego poezji



coraz wyraźniejsze stawały się refleksje o tematyce społecznej, etycznej i moralnej. Jeden z tomów jego poezji, „Odczytanie popiołów”, zilustrował Marc Chagall.

Ficowski zawsze chciał się czuć wolnym człowiekiem. Był nim z pewnością jako pisarz i poeta, ale też o wolność nie-

strudzenie walczył jako obywatel. W grudniu 1975 roku podpisał słynny „Memoriał 59”, będący wyrazem sprzeciwu intelektualistów wobec proponowanych zmian w Konstytucji PRL. Wtedy zaczęły się represje.

Mógł publikować jedynie w drugim obiegu, przede wszystkim w „Zapisie”. Kiedy w 1978 roku wstąpił do Komitetu Obrony Robotników, jeździł na procesy radomskie, pisał oświadczenia i odezwy. W czasie stanu wojennego pozostał wielkim autorytetem dla środowisk opozycyjnych. Niezwykle wysoko cenił Leśmiana i znakomicie tłumaczył na polski jego wczesne, pisane po rosyjsku, wiersze. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że Bruno Schulz istnieje w naszej świadomości w dużej mierze właśnie dzięki Ficowskiemu. Był on najwybitniejszym znawcą twórczości Schulza w kraju i na świecie. Miałem okazję tego doświadczyć, przygotowując cykl wystaw „W stronę Schulza”, którego Jerzy Ficowski zechciał zostać honorowym patronem.

O nietuzinkowym podejściu do życia świadczy też fascynacja Jerzego Ficowskiego kulturą cygańską. Wędrował z cygańskim taborem, odkrył dla świata romską poetkę Papuszę. A klepiąc biedę, zarabiał na chleb, pisząc takie przeboje, jak „Jadą wozy kolorowe”.

Jerzy Ficowski jest absolutnym mistrzem słowa. Myślę, iż pokochał Schulza także dlatego, że znalazł w nim współbrata w słowotwórczości, wielości skojarzeń, które dodatkowo wzbogacił przewrotnym, inteligentnym humorem. Niech za dowód posłuży tytuł jednego z jego utworów: „Wskazówki dla początkujących zegarów”. ©

—Jan Bończa-Szabłowski